

„JOURNAL. DZIENNIK PODRÓŻY PO UKRAINIE, OD ALEKSANDRII DO UŚCIŁUGA” 1836

“*Journal: A Travel diary through Ukraine, from Aleksandria to Ustyluh*” (1836)

DAGNY NESTOROW

Instytut Sztuki PAN

<https://orcid.org/0000-0002-4266-8258> * dagny.nestorow@ispan.pl

Abstrakt: W niniejszym artykule przedstawiono krytyczną edycję źródła historycznego, którym jest przechowywany w Bibliotece XX Czartoryskich w Krakowie (BCzart., rkps 1213) rękopiśmienny dziennik podróży oryginalnie zatytułowany „*Journal. Dziennik podróży po Ukrainie, od Aleksandrii do Uściługa, 1836*”. Jego szczegółowa analiza pozwoliła na ustalenie, że autorką jest Eliza Branicka, późniejsza żona Zygmunta Krasińskiego. Ponadto, treść dziennika przybliżyła nieznane dotychczas relacje rodzinne oraz ukazała świat widziany oczami młodej, niespełna szesnastoletniej arystokratki. Dziennik ten jest, jak dotąd, jedynym tak wczesnym źródłem dostarczającym informacji na temat młodości Elizy Branickiej.

Słowa kluczowe: Eliza z Branickich Krasińska, Ukraina, Dziennik podróży, Wołyń

Abstract: In this article, a critical edition is presented of a historical source preserved in the Princes Czartoryski Library in Kraków (BCzart., MS 1213): a handwritten travel diary originally titled “*Journal. Dziennik podróży po Ukrainie, od Aleksandrii do Uściługa, 1836*”. A detailed analysis has established that its author is Eliza Branicka, later the wife of Zygmunt Krasiński. Moreover, the diary’s content sheds light on previously unknown family relationships and reveals the world seen through the eyes of a young aristocrat not yet sixteen years old. To date, this diary is, the earliest known source providing information about the youth of Eliza Branicka.

Keywords: Eliza Krasinska née Branicka, Ukraine, Travel diary, Volhynia

W zbiorach Biblioteki Książąt Czartoryskich w Krakowie znajduje się niepublikowany dotychczas, polskojęzyczny „*Journal. Dziennik podróży po Ukrainie, od Aleksandrii do Uściługa*”, która miała miejsce w roku 1836¹. Autorstwo tego dziennika zostało przypisane przez Autorów *Inwentarza*...² – Ewie Karolinie z Sułkowskich Potockiej, znanej pod zakonnym imieniem Teresa (ur. 22 X 1814 w Warszawie, zm. 6 VII 1881 w Wilanowie), arystokratce, w roku 1862 założycielce Zgromadzenia Sióstr Bożego Miłosierdzia³. Jednakże, poddając

¹ BCzart., rkps 12135, *Journal. Dziennik podróży po Ukrainie, od Aleksandrii do Uściługa, 1836*.

² *Inwentarz rękopisów Biblioteki XX Czartoryskich w Krakowie, sygn. 6000-13522*, oprac. J. Nowak, J. Pezda, Kraków 2016 [Na prawach rękopisu], s. 2206.

³ O.K. Abramczuk, *Potocka z Sułkowskich Ewa Karolina*, w: *Polski Słownik Biograficzny*, t. 27, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1983, s. 737-738.

głębszej analizie treść dziennika, wskazane autorstwo wydaje się błędne. Biorąc pod uwagę wzmiankowane osoby i miejsca odwiedzane przez peregrynatkę, diariusz przypisać należy Elizie Branickiej (1820-1876), córce Władysława Grzegorza Branickiego (1783-1843)⁴ i Róży z Potockich (1780-1862)⁵. Na temat wczesnych lat młodości Elizy niewiele wiadomo. Dzieciństwo spędziła w dobrach rodzinnych położonych na Wołyniu w Białej Cerkwi i Aleksandrii, Lubomlu i Petersburgu⁶. Wyjątkowym miejscem dla Branickiej była ojcowska Aleksandria, o której często wspominała w swojej korespondencji. Innymi elementami identyfikującymi autorkę jest wspomniana na kartach diariusza osoba Aleksandry Potockiej, ciotecznej siostry, do której Branicka zwracała się zdrobniale „Olesiu”, oraz Przemysława Potockiego, ciotecznego brata, do którego w listach nazywała „Przemys”.

Treść diariusza jest niezwykle cenna, bowiem oprócz korespondencji opublikowanej przez Zbigniewa Suchodolskiego, jest to jedyne źródło dostarczające informacji na temat życia, relacji rodzinnych, osobistych przeżyć i emocji towarzyszących w podróży – młodej, szesnastoletniej Elizy Branickiej.

Polsko! Ojczyzno moja! Ty jesteś jak zdrowie,
Ile cię trzeba cenić, ten tylko się dowie
Kto cię stracił. Dziś piękność twą w całej ozdobie
Widzę i opisuję, bo tęsknię po tobie.

Mickiewicz

[s. 1] Nigdy wprawdzie nie cenimy obecności czasu; najszczęśliwsze chwile szybko i niepostrzeżone od nas ulatują, i wówczas dopiero czujemy ich wartość, gdy same tylko pozostanie ich wspomnienie. Takowo myśl pobudziła mię do pisania dziennika: chcę bowiem te kilka chwil w lubej Ukrainie spędzonych, bliższymi sercu memu uczynić, w ten czas, kiedy w zlodowaciałej strefie pod zachmurzonym niebem z podobnym mu umysłem czas jakiś przeżyć muszę.

Z października / 1/12 / Aleksandria/ Czwartek 1836

– Luboć pierwszy dzień Października ma być dniem pierwszym mego dziennika nie mogę jednak ominąć opisu podróży do moich krewnych i do królestwa, tej dziś części niegdyś potężnego narodu przedstawiającej jeszcze pozorny byt swobód, wolności i praw jego. Jest ona tym dla nas, czym dla wdzięcznej i czulej rodziny wśród cichych mchem odzianych grobów kamienny pomnik poświęcony [s. 2] nie jakiemuś istnieniu. Przebiegnę więc myślą tę podróż, która acz była przyjemną tęskniłam jednak za miłym ustroniem Aleksandrii. Po rannym śniadaniu, po czułem z rodziną pożegnaniu się puściliśmy się w drogę. Dzień był pogodny, a po dobrej drodze szybko mijałyśmy wioski, miasta, liczne na przestronnych polach kopki i naładowane zbożem wozy, w których wprężone ogromne z wyniosłymi rogami woły, poważnym posuwały się krokiem, a wieśniak nucąc ukraińską dumę przemawiał niekiedy biczem i słowy do tych olbrzymów wykonywających pokornie

⁴ Branicki Władysław Grzegorz (1783-1843), hr. Korczak, syn Franciszka Ksawerego Branickiego i Aleksandry z Engelhardtów, generał i senator, uczestnik wojen napoleońskich. H. Mościcki, *Branicki Władysław Grzegorz*, w: *Polski Słownik Biograficzny*, t. 2, Warszawa 1936, s. 412.

⁵ *Świadek epoki. Listy Elizy z Branickich Krasińskiej z lat 1835-1876*, t. 1: *Listopad 1835 – czerwiec 1848 (listy nr 1-425)*, z rękopisu odczytał, wybrał, skomentował i wstępem opatrzył Z. Sudolski, przekład U. Sudolska, Warszawa 1995, s. 6; Z. Sudolski, *W błękitnym kręgu. Opowieść o Elizie z Branickich Krasińskiej i jej środowisku*, Pułtusk 2004, s. 40-42.

⁶ Tamże, s. 63.

jego wolę. – Wieczorem stanęliśmy w Sitkowcach u mego wuja⁷, którego dawno już miałam przyjemność widzieć. Czas i choroba wycisnęły na nim swe piętno [...]. Przykra to starość, lecz mniejsza o to, każdy jednak rad ją dożyć. Weszliśmy do salonu – lecz ja byłam tak znużoną podróżą, iż się ślaniałam, [s. 3] i po chwili odpoczynku poszłam odwiedzić niezdrową w łóżku leżącą ciotkę⁸, którą tylko z pochwałą znałam i wręczyłam jej listy. Wujaszek chcąc nam pokazać upiększenia i uporządkowanie swego pomieszkania zaczął nas oprowadzać po wszystkich pokojach, salonach i gabinetach, syciliśmy naszą ciekawość rozmaitymi ku wygodzie i ozdobie meblami, porcelaną, sztucznymi szklami i tym wiele podobnych rzeczami, a wujaszek tym wszystkim się lubował. Co do mnie wszystkie te wygody nie są wygodami, albowiem cierpieć nie mogę stosować się zawsze do wykwintnego pomysłu rzemieślnika. Poznałam także i moich braci wujecznych⁹, których bez przesady wychowanie bardzo mi się podobało, gdyż tych wszystkich świszczypałów i wiercipiętów tak znieść nie mogę jak onej lukrecji w proszku. Szybko czas przeszedł i nie postrzegłam się, iż północ nadeszła. Wieńczysław okazał swoje szydercze zdziwienie, iż ja tak długo i bez balu nie śpię, lecz ja na ten niegodny mię przyczynek, dumna odpowiedziałam milczeniem. [s. 4] Udałyśmy się na koniec do przeznaczonych nam pokoiów, w których największy porządek i na niczym nie zbywało. – Po śniadaniu poszliśmy do ciotki i bardzo była rada z widoku Podhorców¹⁰, który jej Olesia przez ze mnie ofiarowała. Znowu zaczął mnie wujaszek oprowadzać po pokojach – przypatrywałam się pilniej każdej rzeczy, a kaplica sztucznej roboty z różnych kamieni kolumnami złożonymi posągi i drzwiami nie mało moją zajęło uwagę. Jest to obraz wspaniałej kaplicy, której starożytność dodaje jeszcze zalety. Miło mi było oglądać malowidła jakie w dzieciństwie moim widywałam w Lubomlu¹¹ i Warszawie¹², które dziś jeszcze żywo w mej pamięci istnieją. — Biblioteka¹³ zostająca zupełnie pod opieką mojej ciotki jest blisko jej pokoju. Znaczna ilość foliów rękopisów

⁷ Dobra te należały do jej wuja Jarosława Potockiego (1784-1838), syna Stanisława Szczęsnego Potockiego. *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, red. F. Sulimierski, B. Chlebowski, W. Walewski, t. 10, Warszawa 1889, s. 626-627. Na temat pałacu w Sitkowcach nie posiadamy żadnych informacji. Nie znalazł się on w monumentalnym opracowaniu Romana Aftanazego.

⁸ Ciotką Elizy była Maria z Rzewuskich Potocka (1788-1862).

⁹ Mowa tu o kuzynach autorki: Wieńczysławie i Konstantym.

¹⁰ Było to popularne w tym czasie przedstawienie Podhoreckiego zamku, który w XIX wieku wszedł do „kanonu” ikonosfery narodowych zabytków. Był to zapewne widok zamku w Podhorcach autorstwa Karola Aurea, wydany we Lwowie w oficynie Piotra Pillera, datowany na około 1837 rok. Szerzej na temat popularyzacji grafiki w XIX stuleciu i jej wpływie na szerzenie wiedzy i świadomości na temat zabytków, zob. E. Skotniczna, *Popularyzacja zabytków ojczystych w grafice polskiej XIX wieku*, „Ochrona Zabytków”, 2013, nr 66, s. 325-345; też, *Widoki architektury w grafice XIX wieku. Z problematyki kształtowania kanonu zabytków narodowych*, Kraków 2018, passim.

¹¹ W końcu XVIII stulecia Luboml wraz z przynależącymi dobrami w powiecie włodzimierskim, guberni wołyńskiej, przeszedł na własność Branickich. Branicycy założyli tu rozległy pałac wraz z ogrodem. Pod ich zarządem miasto przeżywało prawdziwy rozkwit gospodarczy. *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, t. 5, Warszawa 1884, s. 444-445; Z. Sudolski, *W błękitnym kręgu...*, s. 60. Szerzej na temat rezydencji w Lubomlu zob. R. Aftanazy, *Dzieje rezydencji na dawnych kresach Rzeczypospolitej*, t. 11: województwo kijowskie, Wrocław-Warszawa-Kraków 1997, s. 667-673.

¹² Zapewne chodziło o pałac Branickich przy ul. Miodowej, sprzedany przez Izabellę z Poniatowskich Branicką, siostrę Stanisława Augusta Poniatowskiego, rodzinie Niemojeskich w roku 1804.

¹³ Bibliofilskie zamiłowanie reprezentował wuj Jarosław Potocki, który po śmierci rodziców (Stanisława Szczęsnego Potockiego i Amalii Józefiny z Mniszców) przejął część potężnej tulczyńskiej kolekcji bibliotecznej, której wielkość szacowano na około kilkanaście tysięcy woluminów. Szerzej na temat dalszych losów księgozbioru tulczyńskiego zob. M. Strutyńska, *Stare druki proveniencji Potockich z Tulczyna w zbiorach Biblioteki Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu*, „Z Badań nad Polskimi Księgozbiorami Historycznymi”, 1992, z. 14, s. 161-218;

i rozmaitych ksiąg wiele mię ku sobie pociągały, i najprzyjemniej bym między tylu ważnych i ciekawych zabytków i płodów literatury czas przepędziła, lecz trzeba było pójść z wujaszkiem i mniej zajmującym się przypatrywać przedmiotom. – Na opodal domu wznosi się w stylu gotyckim [s. 5] przez wujaszka zbudowana kaplica. Wszystko w niej jest jak najgustowniejsze. Nie podoba mi się tylko to, iż możni usiłują różnić się przed Bogiem od biednych. Właśnie obok ołtarza przed ławkami znajduje się dość obszerny, na kształt klatki obszar szklany, w którym mają wujostwo Mszę Ś[więtą] słuchają. Także człowiek jest niższym od swej godności, ilekroć razy nim zawładnie duma. — Zaprowadził mnie potem do szpitala. To zwyczajnie odrażające siedlisko boleści i nędzy tu przedstawia widok czystości i troskliwego starania. Spokojnym sumieniem wygod i przyjemności własnego domu używamy, kiedy podług swojej możliwości wspomóżenie nędznym i ulgę cierpiącym przynieść możemy. Takim jest szpital w Sitkowcach dla jego założyciela i z tego względu najwięcej się mi dotąd znanych [?] podoba. – Poszliśmy do ogrodu i położenie dość przyjemne, znajdują się w nim pagórki i jeziorko rozszerzające swe błękitne wody niemało dodaje mu piękności. Oranżeria dość obfita w kwiaty i drzewka. Gdzieniegdzie są ułożone altanki i gabineciki, lecz magazynek zawierający w sobie wszystkie rzeczy mianowicie do pisania potrzebne śmiesznym mi się wydał, albowiem wujaszek, kuzynowie i ciocia kupują w nim własny swój papier lak [s. 6] a za te pieniądze nowe sprowadzają towary. Nie jest, że to dziwactwo i jakowaś zachęta do kupowania? Wróciwszy do salonu siedziałam już przy cioci aż do śniadania. Jej rozmowa bardzo przyjemna, ma oryginalność i żywość w dowcipie i bystre pojęcie Rzewuskich¹⁴. Wienczysław zdaje się mieć wraz z dowcipem łagodny charakter, co do Konstantego zdał mi się być żywym i wesołym. Po śniadaniu pożegnawszy się z ciocią pojechaliśmy do Pieczar¹⁵, które się znajdują niedaleko Sitkowiec. Wujaszek i Konstanty towarzyszyli nam. Droga była bardzo przyjemna bośmy przejeżdżali przez Podole; te ozdobną część pięknej a nieszczęsnej naszej krainy, która przy żyzności pól swoich czarującymi przejeżdżających ujmuje widokiem. Próżno bym się chciała opisać te pagórki najeżone krzewami, te góry uwieńczone zielonym wieńcem lasów, ten wężykowaty bieg strumyków, co wspinając się miłym szmerem po kamkach, łączy się z szumami z gór i skał spadających wodami i szeroko po ukraszonych rozlewając się [s. 7] dolinach zdają się być srebrzystą wstęgą przepasującą te urocze okolice. Były one niegdyś świadkami męstwa i waleczności Polaków; dziś są siedliskiem smutku i szczęku wlokących się kajdan. O przykre uczucia precz z moich myśli. – Ufność w Bogu niech zastąpią obojętność polityki rozumowania, które częstokroć oziębiają i najgorliwsze serca. Dwa razy nam tylko przeprężono konie i już byliśmy w Peczarach. Ciotka i cała jej rodzina uprzejmie nas witały. Całe towarzystwo salonowe

zob. też R. Aftanazy, *Dzieje rezydencji na dawnych kresach Rzeczypospolitej*, t. 10: *województwo braclawskie*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1996, s. 428–485.

¹⁴ Maria z Rzewuskich Potocka (1788–1862), córka Seweryna Rzewuskiego i Marii Konstancji Izabelli z Lubomirskich.

¹⁵ Chodzi tu o rezydencję w Peczarze, która należała do ciotki Elizy Branickiej – Oktawi Potockiej (1783–1842), córki Stanisława Szczęsnego Potockiego i Amalii Józefiny z Mniszchów, żony Jana Kajetana Świejkowskiego. *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, t. 7, Warszawa 1886, s. 932; E. Heleniusz [Iwanowski Eustachy], *Rozmowy o polskiej koronie*, t. 1, Kraków 1873, s. 531; K. Pułaski, *Kronika polskich rodów szlacheckich Podola, Wołynia i Ukrainy*, t. 2, Warszawa 1991, s. 222; D. Rolnik, *Leonarda Marcina Świejkowskiego (1721–1793) ostatniego wojewody podolskiego życie codzienne i publiczne oraz jego myśli o Rzeczypospolitej*, Katowice 2016, s. 90, 91.

śmiesznym mi się nieco widziało. – Zdało się, że czytam kartkę oryginalnych opisów Waltera Scotta¹⁶. Ciotka moja obok szlachetności umysłu i dobroci serca rzadkie posiada przymioty, lecz z pozoru zadziwia olbrzymią swoją postacią. Z okularami na nosie, w czepeczku białym, czarnej sukni, siedzi poważnie w ogromnym krześle, przy której wnuczek krzykliwy jako zwykle zepsute dziecko bywa, marszczy się, mruczy lub swawoli po pokoju, a rodzice ciągle się nim ciesząc chodzą za nim; osobiście uradowana matka za nim czołga się po ziemi. Eleonora¹⁷ w kącie na kanapie siedząc stara się uniknąć czepiącego się do niej równie pieszczonego dziecięcia. Synowie mej ciotki przy kominie zebrani, jeden z okularami szerokimi jako koła u wozu, drugi z wąsami [s. 8] rudowatemi między sobą rozmawiają. Z tyłu, za niemi, poważna twarz Kapucyna, obok którego zadowolona z siebie, pedantka, słowem śmieszna postać pewnego Pana Żukowskiego¹⁸ prawdziwego totumfackiego, sprzeczny przedstawiają widok. Pan Wojewoda łysy i siwy, w jasno niebieskim surducie, z tabakierką w rękę, ciągle zażywając, chodzi po pokoju, stuka bez przystanku butami, a uśmiechając się drżącym głosem zanuci czasem jakąś starodawną piosenkę. – Półtuzina służących z szczypcami w rękę, krzyżując się po pokoju, aby świecy objaśnić a także liczba ulubionych piesków skaczą po stolikach, krzesłach lub pod nogami się snują. Taki jest obraz bawialnej sali w Pieczarach. W Sitkowcach znajduje się wszelka wykwinność naszego wieku, tu znaleźć można starodawną gościnność. – Nazajutrz po śniadaniu oglądaliśmy całe te pomieszkania. Dom jest zbudowany na wzór pałacu tulczyńskiego¹⁹ lecz daleko mniejszy; przedstawia półkole zaokrąglone przez kolonadę²⁰ znajdującą się [s. 9] z dwóch stron domu. Pokoje na pierwszym piętrze są bardzo piękne i obszerne; w jednym z nich jest posadzka ułożona w kształcie dywanu z szlakami, o której utrzymuje wujaszek, że zawraca głowę swą sztuką. Nad wszelką robotą rzemieślnika nigdy nie mogę zbyt się unosić; prawda, że może to co uwielbiam nie wszystkich by zwróciło uwagę; ten to często zależy od wyobrażeń człowieka. Poszliśmy potem do ogrodu²¹, lecz że towarzystwo Pieczar nigdy się nie przechadza, z Konstantym więc p. Żukowskim, i Zizią²² użyliśmy tej przyjemności. Cały prawie ogród na samych pagórkach się rozciąga: sterczą, gdzieindziej zielonym mchem odziane jakoby zwaliska ogromnego gmachu rozrzucone skały: wyniosłe dęby roztaczające swoje konary nad niemi cienie, te na koniec zapuszczone ścieżki, drużyny zarośla, przez które przedzierając się wychodzimy nad brzeg bystro płynącej rzeki Boh. Jej wody zarzucone w niektórych miejscach poziomymi skały, pieniąc się po nich, miłe oku przedstawiają wodospady, a echa

¹⁶ W tym czasie powieści Waltera Scotta i poezja Byrona budziły duże zainteresowanie. W Polsce w latach 20. i 30. XIX wieku pojawiły się pierwsze tłumaczenia ich utworów. G. Bystydzieńska, *Recepcja Jane Austen w Polsce*, „Acta Philologica”, 2005, s. 109-115. Można tu wskazać opis podobnych scen z powieści Waltera Scotta, *The Bride of Lammermoor*, wyd. 1, Edinburgh 1819.

¹⁷ Postać niezidentyfikowana.

¹⁸ Być może ową enigmatyczną postacią był rosyjski poeta i tłumacz Wasilij Andriejewicz Żukowski (1783-1852).

¹⁹ Pałac w Pieczarze został wzniesiony przez Jana Świejkowskiego w pocz. XIX wieku na miejscu poprzedniego dawnego, skromnego dworu. Podobnie jak rezydencja w Tulczynie, pałac ten składał się z trzech zasadniczych członów, siedziby głównej i dwóch oficyn bocznych, połączonych w jedną całość za pomocą ćwierćkolistych galerii. Zob. R. Aftanazy, *Dzieje rezydencji na dawnych kresach Rzeczypospolitej*, t. 10: *województwo braclawskie*, Wrocław-Warszawa-Kraków 1996, s. 258-264.

²⁰ Kolumnadę.

²¹ Pałac w Pieczarze otaczał kilkunastohektarowy park, częściowo o charakterze włosko-francuskim, częściowo krajobrazowo-angielskim.

²² Postać niezidentyfikowana.

ich po kilkakroć razy łamane w ścianach skalistych, zdają się być w odległości chórem podolskich rusalek. O czarująca kraina Podole! Rodacy ciebie zapominają śpiesząc napać się widokami [s. 10] obcych krajów, a ty jesteś tyle zajmująca i wzniosła! Po takiej przyjemnej i wzruszającej serce przechadzce wróciłyśmy na obiad. Przychodziła mi na myśl Aleksandria i często zwracałam się sercem ku Ukrainie, od której jeszcze więcej oddalić się miałam. Na drugi dzień po obiedzie opuściliśmy Pieczary i stanęliśmy wieczorem w Krasiliowie²³. Wyskoczyłam czym prędzej z powozu, aby uściskać krewnych brata; lecz jakim została zadziwioną, gdy tylko kapucyna i pannę Karwowską witałam. Wkrótce z sąsiedztwa wróciła ciotka, wujaszek²⁴, kuzynka bratowa i Przemys²⁵. Pomiędzy szczęśliwych chwil życia mego liczyć będę ten dzień, który przepędziłam w ich towarzystwie. Miłe są jego osoby; zgoda, jedność, harmonia wśród nich panuje. Rzadko widzieć osobę posiadającą tyle przyjemnych i stałych przymiotów jak moja ciotka, a jej trzy córki mając wzór w swej matce nieodrodnymi się jej stają. Idalka jak jest miłym stworzeniem! Bratową moją Teresię²⁶ kto pozna [s. 11] kochać i uwielbiać powinien. Uszczęśliwia ona rodziców, męża, najlepszą jest matką. Jej trzy córeczki są jak trzy aniołki – z niebieskimi oczkami, a kręcące się ich włoski otaczają główkę, jak te promienie co jaśnieją u Aniołów. Miło na nie patrzeć, gdy wokoło łubej matki, czystym głosem zanucą razem jakąś dziecinną piosenkę. Zdaje się, iż wprawdzie należą do chóru niebianów. Dłużej bawić bym chciała między nimi, lecz czas naszej podróży był zamierzony. Wyjechałyśmy z Krasilowa i w dalszą puściliśmy się drogę. W przejeździe Ostroga, miasta przemożnego niegdyś w Polsce Książąt Ostrowskich²⁷ [sic] zupełnie wygasłego domu, zwróciły moją uwagę wyniosły gmach Jezuitów tego zakonu²⁸, który miał tak przeważny a szkodliwy wpływ na umysły Polaków, i tryumfalna brama²⁹, której zwaliska są jeszcze pomnikiem sławy Polaków. Nie mniej zajmującym było miasto Łuck, którego liczne kościoły wyniosłymi wieżami³⁰, ruiny ze mgły jakby z morza się pokazywały; a wschodzące słońce oświecając te mury, które czas swym pędzlem umalował wielką przedstawiają starożytność. Przejeżdżałyśmy tegoż samego dnia przez pewne miasteczko, którego nazwisko zapomniałam³¹. [s. 12] Rozwalający się w nim gmach również mnie zajął. Właśnie wtedy

²³ Krasilów należał do ciotki Róży Potockiej (1782-1862), córki Stanisława Szczęsnego Potockiego i Amalii Józefiny z Mniszchów. *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, t. 4, Warszawa 1883, s. 615; E. Kozłowski, *Potocki Antoni*, w: *Polski Słownik Biograficzny*, t. 27, Warszawa 1983, s. 792-793.

²⁴ Antoni Norbert Potocki (1780-1850). E. Kozłowski, *Potocki Antoni*, s. 792-793. Tu również informacja na temat ożenku z Różą z Branickich.

²⁵ Chodzi tu o Przemysława Potockiego (1805-1847), syna Róży Potockiej i Antoniego Norberta Potockiego.

²⁶ Teresa z Sapiechów Potocka (1811-1895), córka ks. Mikołaja Sapiehy i Idalii Potockiej; wyszła za mąż za swego kuzyna Przemysława Potockiego (matka Branickiej – Róża Potocka była rodzoną siostrą Idalii Potockiej).

²⁷ Ostrogskich.

²⁸ Były to ruiny siedemnastowiecznego zespołu kościoła i klasztoru jezuitów skasowanego w roku 1773. J. Paszcenda, *Budowle jezuickie w Polsce*, t. 2, Kraków 2000, s. 305-334; J. Kowalczyk, *Świątynie późnobarokowe na kresach. Kościoły i klasztory w diecezjach na Rusi Koronnej*, Warszawa 2006, s. 116.

²⁹ Trudno w tym miejscu z tak enigmatycznego opisu zidentyfikować budowlę, czy autorka miała na myśli bramę turecką, łukomską? Czy może coś jeszcze innego.

³⁰ Być może chodziło jej o dawny kościół jezuitów pw. św. św. Piotra i Pawła, kościół bernardynów pw. Św. Krzyża i wysokie wieże kościoła Dominikanów pw. Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny.

³¹ Z dużym prawdopodobieństwem można założyć, że chodziło jej o Włodzimierz Wołyński i dawny kościół kapucynów, który został poważnie zniszczony przez pożar w roku 1833. Klasztor ufundowany w roku 1752 przez biskupa włodzimierskiego Adama Woynę-Orańskiego. Zob. J. Wołczański, *Świątynie na Wołyniu. Rzymskokatolickie obiekty sakralne w diecezji łuckiej*, Kraków 2000, s. 4-9; T. Ciesielski, *Stan techniczny i wykorzystanie zabudowań*

czytając podróż we Włoszech, napelnioną zwaliskami wyobrazenie miałam. Poszłam oglądać te mury, które zdając się mi pokryte kulami, wnet obraz oblężenia i wścieklej wojny przedstawił się mym oczom. Nie widziałam jednak jaki miał być nieprzyjaciel – czy nie[z]liczone wojska tureckie – czy wyuzdane kozaków hordy – czy niedawna wojna piętno tu swych igraszek wyrzyła? Żyd, który nigdy nie omieszką z jakiej bądź kolwiek sposobności korzystać, widząc moją ciekawość przybiegł ofiarować mi swoje usługi. Dopytywałam się, lecz on nic inszego odpowiedzieć nie mógł tylko, że to był klasztor i że jego księży od lat już zosta [?] opuścili. Wnet miejsce wojny obraz żalu zastąpił, jaki wówczas doznawał zakon opuszczający te mury. Tam, gdzie tłumny lud oddawał hołd Wszechmocnemu teraz latorośle i bluszcz rozciągają swe gałęzie a pnąc się po kamieniach i po oknach wchodzą, aż w świątynie i liśćmi swymi zastępują wianki, jakimi [s. 13] niegdyś pobożność chrześcijan zdobiła zrujnowane dziś ołtarze. Jakaż przemiana! Dzisiaj Żyd depce rozrzucone kamienie, pokazuje opuszczone cele zakonników... Jeden tylko prawie wytarty obraz z zielonymi z mchu już ramkami stojąc w oknie zdaje się jakby strzec ten przybytek Pański. Widok tego [s]pustoszenia przypomni mi mi te piękne w „Esterze” wiersze Rassyna³²

„Sion, repaire affreux de reptiles impurs,
Voit de son temple saint les pierres dispersées,
Et du Dieu d’ Israël les fêtes sont cessées!”

Niestety! Nasz los, aż nadto ma podobieństwa z losem narodu wyklętego. W Uściługu rozzdzierający serce czekał nas widok³³. Niezliczoną Polską młodzież wydzierano z ojczystej ziemi, pędzono ich jak bydło pod to haniebne jarzmo rekrutwa: ach! Nad każdym z nich rodzeństwo gorzkie łzy wylewa. – Są oni już dla własnej ziemi – dla krewnych – dla szczęścia straceni!... Bóg wprawdzie zostanie dla nich progiem wieczności i żaden bez straty życia lub swobody nie przestąpi zakazane mu wody...! Ach, jakbym raczej umrzeć wołała – lecz już tyle klęsk przygniata naszą ojczyznę, iż zdaje się, że i ta rozpacz ginie w drugich! Ze szczytu sławy i poważania pogrążyłaś się [s. 14] w niezmierzoną przepaść, o Polsko! Nie masz miejsca, gdzie by twoja ziemia krwią lub łzami współbraci zalana nie była!... Przejeżdżałyśmy przez Zamość. Ileż te nazwisko, sławy i smutku przypomina; Jęczysz zapewne wielki Janie Zamojski, gdy widzisz twe miasto pod jarzmem nieprzyjaciela – gdy te mury wystawione dla naszej obrony służą teraz za więzienie twoim potomkom ... Trzy dni przepędziłyśmy u mojej siostry. Wszystkie te gorzkie przypomnienia niby zacierało ukontentowanie, które doznać mogłam w rodzeństwie ulubionej siostry³⁴. Po kilku dniach pośpieszyliśmy do Aleksandrii. Odtąd już o niczym myśleć nie mogłam tylko o przybyciu naszym do ulubionego mi ustronia. Z jakąż radością witałam babunię ukochanego ojca ciotki, jak serdecznie uściśkałam wszystkich siostry i braci! Kto był w podobnym zdarzeniu łatwo pozna naówczas szczęście moje; nie masz bowiem dla mnie większego ukontentowania [s. 15]

po klasztorach skasowanych w guberni wołyńskiej w świetle raportu wołyńskiego gubernatora cywilnego z 1861 roku, „Echa Przeszłości”, 20/2019, nr 2, s. 173.

³² Branicka fonetycznie zapisała nazwisko francuskiego dramatopisarza Jean Baptiste Racine’a (1639-1699). Przywołany fragment pochodzi z tragedii *Esther* (1689) opartej na motywach biblijnych.

³³ Branicka natrafiła na moment poboru do armii rosyjskiej. Szerzej na ten temat zob. Ł. Sobechowicz, *Biologiczny standard życia w Królestwie Polskim przed uwłaszczeniem. Wysokość ciała rekrutów w latach 1835-1866*. Praca doktorska napisana pod kierunkiem prof. dra hab. Michała Kopczyńskiego, na wydziale historycznym Uniwersytetu Warszawskiego, 2022. <https://depotuw.ceon.pl/bitstream/handle/item/4348/0000-DR-151717-praca.pdf?sequence=1> (dostęp 24.01.2024).

³⁴ Eliza ma tu na myśli siostrę Zofię Branicką (1821-1886).

Jak ujrzyć osoby, które serdecznie Kocham. Krótko cieszyłam się szczęsnymi chwilami. Znowu rozproszyło się rodzeństwo nasze – muszę także oddalić w tę niewolną mi północ i nie wiem, kiedy się znowu wszyscy zobaczymy!

Finansowanie badań: Niniejsza publikacja nie otrzymała żadnego zewnętrznego wsparcia finansowego.

Oświadczenie właściwej komisji etycznej: nie dotyczy.

Oświadczenie o dostępności danych: nie dotyczy.

Konflikt interesów: Autorka deklaruje, że nie ma żadnego konfliktu interesów związanych z publikacją niniejszych badań.

Bibliografia

- BCzart., rkps 12135, *Journal*. Dziennik podróży po Ukrainie, od Aleksandrii do Uściługa, 1836.
- Abramczuk O.K., *Potocka z Sułkowskich Ewa Karolina*, w: *Polski Słownik Biograficzny*, t. 27, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1983, s. 737-738.
- Aftanazy R., *Dzieje rezydencji na dawnych kresach Rzeczypospolitej*, t. I-II, Wrocław–Warszawa–Kraków 1991-1997.
- Bystydzieńska G., *Recepcja Jane Austen w Polsce*, „Acta Philologica”, 2005, s. 109-115.
- Ciesielski T., *Stan techniczny i wykorzystanie zabudowań po klasztorach skasowanych w guberni wołyńskiej w świetle raportu wołyńskiego gubernatora cywilnego z 1861 roku*, „Echa Przeszłości”, 20/2019, nr 2, s. 173.
- Heleniusz E. [Iwanowski Eustachy], *Rozmowy o polskiej koronie*, t. 1, Kraków 1873.
- Inwentarz rękopisów Biblioteki XX Czartoryskich w Krakowie*, sygn. 6000-13522, oprac. J. Nowak, J. Pezda, Kraków 2016 [Na prawach rękopisu].
- Kowalczyk J., *Świątynie późnobarokowe na kresach. Kościoły i klasztory w diecezjach na Rusi Koronnej*, Warszawa 2006.
- Kozłowski E., *Potocki Antoni*, w: *Polski Słownik Biograficzny*, t. 27, Warszawa 1983, s. 792-793.
- Mościcki H., *Branicki Władysław Grzegorz*, w: *Polski Słownik Biograficzny*, t. 2, Warszawa 1936, s. 412.
- Paszenda J., *Budowle jezuickie w Polsce*, t. 2, Kraków 2000.
- Pułaski K., *Kronika polskich rodów szlacheckich Podola, Wołynia i Ukrainy*, t. 2, Warszawa 1991.
- Rolnik D., *Leonarda Marcina Świejkowskiego (1721-1793) ostatniego wojewody podolskiego życie codzienne i publiczne oraz jego myśli o Rzeczypospolitej*, Katowice 2016.
- Skotniczna E., *Popularyzacja zabytków ojczystych w grafice polskiej XIX wieku*, „Ochrona Zabytków”, 2013, nr 66, s. 325-345.
- Skotniczna E., *Widoki architektury w grafice XIX wieku. Z problematyki kształtowania kanonu zabytków narodowych*, Kraków 2018.
- Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, red. F. Sulimierski, B. Chlebowski, W. Walewski, t. 1-15, Warszawa 1880-1902.
- Sobechowicz Ł., *Biologiczny standard życia w Królestwie Polskim przed uwłaszczeniem. Wysokość ciała rekrutów w latach 1835-1866*. Praca doktorska napisana pod kierunkiem prof. dra hab. Michała Kopczyńskiego, na wydziale historycznym Uniwersytetu Warszawskiego, 2022. <https://depotuw.ceon.pl/bitstream/handle/item/4348/0000-DR-151717-praca.pdf?sequence=1> (dostęp 24.01.2024).
- Strutyńska M., *Stare druki proveniencji Potockich z Tulczyna w zbiorach Biblioteki Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu*, „Z Badań nad Polskimi Księgozbiorami Historycznymi”, 1992, z. 14, s. 161-218.
- Sudolski Z., *W błękitnym kręgu. Opowieść o Elizie z Branickich Krasieńskiej i jej środowisku*, Pułtusk 2004.

Świadek epoki. Listy Elizy z Branickich Krasieńskiej z lat 1835-1876, t. 1: *Listopad 1835 – czerwiec 1848 (listy nr 1-425)*, z rękopisu odczytał, wybrał, skomentował i wstępem opatrzył Z. Sudolski, przekład U. Sudolska, Warszawa 1995.

Wołczański J., *Świątynie na Wołyniu. Rzymskokatolickie obiekty sakralne w diecezji łuckiej*, Kraków 2000.